GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 45. W Czwartek dnia 22 Lutego. **1844.**

Wiadomości zagraniczne.

R o s s y a.

Z Petersburga, dnia 8. Lutego.

Przez Reskrypta Cesarskie Najmiłościwiéj mianowani zostali Kawalerami: orderu św. Anny klassy 1. z koroną Cesarską, Generał-Leitnant Naczelnik 3. okręgu korpusu żandarmów, Hrabia Nesselrode; orderu św. Anny kl. 1ej, Wojenny Generał-Policmejster armii czynnéj i Ober-Policmejster miasta Warszawy, zostający w artylleryi Generał-Major Sobolew; orderu św. Stanisław kl. 1., Naczelnik Wojenny gub. Płockiéj, zostający w jeździe Generał-Major Gostomiłow.

Przez Ukaz Cesarski do Rządz. Senatu z d. 31. Grudn., następni urzędnicy, na poświadczenie ich Zwierzchności o wysłużeniu prawem ustanowionych zakresów, obok gorliwego i nieposzlakowanego pełnienia obowiązków, podniesieni zostali, w liczbie innych, do rangi Radzcy Stanu, Radzca kolegialny, Ordynator Warszawskiego Wojennego lazaretu, Dr. Med. Michał Mazurkiewicz; Radzcy kolegialnego, Radzca Dworu, Sprawujący obowiązki Pomocnika Głównego Inspektora Medycznego przy Kommissyi Rz. S. W. i D. Królestwa Polsk., Doktor Med. Karól Reinhardt.

N. Cesarz Jmć, dostrzegłszy ze sprawozdania jednego z Naczelników gubernii, że sprawowanie się wielu żołnierzy, po zostawieniu ich przez czas niejaki na nieograniczonym urlopie, niekorzystnie zmienia się, przez własnoręczny rozkaz raczył: »surowo zalecić, aby notowani o złe sprawowanie się, nieodzownie natychmiast byli odsyłani do służby wojskowéj.«

Dnia 23. Stycznia zakończył życie w Petersburgu najstarszy Admirał floty rossyjskiéj, Roman Hall, Członek Rady Admiralicyi, wielu orderów Kawaler, w 84. roku wieku swego, którego lat przeszło 60 poświęcił na służbę Monarsze i ojczyźnie. W roku 1785, w stopniu Leitnanta, towarzyszył Bellinghausenowi w wyprawie jego na morze Lodowate, i odtąd odznaczał nieprzerwaną czynnością cały zawód swéj służby.

F r a n c y a.

Z Paryża, dn. 13. Lutego.

Za ministeryum z d. 1. Marca, Pan Remilly, deputowany Wersalu, zrobił wniosek względem incompatibilité, który równy jest z wnioskiem P. Rémusat, którego odczytanie przyjęte wczoraj w biurach, dziś w Izbie deputowanych nastąpi. Pan Thiers, w owym czasie minister-prezydent, umiał jak wiadomo dokazać, iż wniosek ten, aby użyć wyrażenia klassycznego w biurach pochowanym został, ponieważ niechciano wtenczas wprawić ministeryum w krytyczne położenie. — Mówiono, iż przyjęcie wniosku podobnego byłoby za sobą pociągło rozwiązanie Izby. Teraz P. Thiers nie będąc już ministrem, dalekim jest od tego, iżby w

wniosku tym miał upatrywać jakiéjś szkody, owszém uważa go za użyteczny. Pan Rémusat był wprawdzie autorem wniosku, ale w rzeczy saméj wychodzi on od P. Thiersa, który dawnego swego kolegę do tego namówił. O cóż idzie właściwie? O reformę parlamentu. Ale następnie zachodzi pytanie, dla czego P. Thiers przed czterema laty dozwolił upaść podobnemu wnioskowi? Reforma jest albo korzystną albo też nie; w pierwszym razie, nie trzeba było jéj odrzucać już dawniéj, w ostatnim zaś nie powinno się jéj wywoływać na nowo. Wszakże nie reformę ma P. Thiers na oku; jest on tego zdania, iż wniosek ten wprowadzi gabinet w krytyczne położenie, i dla tego spowodował Pana Rémusat do uczynienia go w Izbie. Odczytanie jego przyjętém zostało przez trzy biura, musi więc być wykonaném. 176 członków było za nim a 200 przeciw niemu, a stósunek ten okazuje właściwy stan rzeczy. Oppozycya wie o tém dobrze, myśli wszakże, iż dyskussya niepomyślną będzie dla ministeryum.

Kwestya ta polityczna w czynnościach Izby zabierze wiele drogiego czasu. Izba już więcéj jak od sześciu zgromadzona tygodni, dotąd nic zgoła nie uczyniła. Wniosek P. Rémusat powiększy poruszenie umysłów wywołane już debatami adresowemi, a że jednak w końcu przyjętym nie będzie, urzędnicy jak dawniéj tak i teraz spokojnie w Izbie deputowanych siedzieć będą. Obecność urzędników w Izbie ma pewne swoje niekorzyści, ale to nie jest to, czego oppozycya chce, nic jéj bowiem nie było łatwiejszego, jak przyprowadzić reformę do skutku za ministerstwa Pana Thiersa; owszem, gdyby tenże znów dostał się do steru, niechciałby on o reformie téj nic wiedzieć, jak Pan Guizot. — W biurach sprawa ta wywołała różne nader zdania i argumenta. P. Thiers musiał naturalnie mieć udział w dyskussyi. Zaczął on oświadczeniem, że wniosek ten bynajmniéj nie ma na celu wywołać interpelacyi; właściwym celem jest coś innego, to jest zaradzenie koniecznym potrzebom. Pan Thiers ma na myśli niezmierną trudność, przy obecnym stanie rzeczy połączyć system wyboru z centralizacyą, z których pierwszy podstawą jest naszego publicznego prawa, druga zaś rękojmią i zapewnieniem niepodległości naszéj jako narodu. Pan Thiers nie szuka absolutnego dobra, ale on i partya jego trzy rzeczy chcą osięgnąć:

1) »Urzędnikom publicznym« mówi P. Thiers »nie wzbraniamy wejścia do Izby; chcemy tylko by ten, który ma lat 40, a nie jest urzędnikiem, nie chwytał się zasiadania w Izbie deputowanych jako środka, dla osiągnienia urzędu jakiego. Przy wniosku naszym mieć będziecie zawsze jeszcze 150 wyższych publicznych urzędników w Izbie. Czyliż chcecie, ażeby Izba deputowanych służyła za podnóżek? ażeby w środek wasz wcisło się dużo małych ambitnych osób, któreby jako deputowani rościli sobie prawo do urzędów? 2) Nie chcemy bynajmniéj urzędnikom, będącym deputowanymi wzbraniać prawnego awansu, byłobyto barbarzyństwem; chcemy tylko, iżby deputowany li tylko mógł awansować porządkiem hierarchicznym, bez żadnego przeskoku, bez nadwerężenia zwyczajnych reguł, których trzymać się muszą koledzy jego, którzy nie są deputowanymi. Czyliż chcecie szkandalu z nadzwyczaj prędkich awansów? 3) Nie myślim bynajmniéj gwałcić praw wyborów; chcemy tylko daléj rozciągnąć niemożność pogodzenia. Zdaje nam się np. iż niżsi urzędnicy magistratu, ponieważ mogą z urzędu być złożeni, nie kwalifikują się bynajmniéj do wyborów. Członkowie parketu również poruczoną sobie mają prawdziwą administracyą, jak prefekci i podprefekci. Czyliż prefekci poniżeni zostali dla tego, iż oświadczono, że funkcye ich nie mogą być pogodzone z stanowiskiem deputowanego?«

Mimo tych wyjaśnień wniosek przy wotowaniu w czwartym biurze miał 25 głosów przeciw sobie, a tylko 19 za sobą.

Z dnia 14. Lutego.

Królowa Marya Krystyna dzisiaj wieczorem na zamku z rodziną królewską się pożegna, kiedy Najj. Pani dnia jutrzejszego w podróż do Hiszpanii się udaje.

Gazety angielskie, a między nimi osobliwie Globe, donoszą z nibyto wiarogodnego źródła, że ostatniemi czasy znowu kilka znakomitych Rossyan z Petersburga do Kabulu wyjechało. Pod pozorem celów naukowych i badania przyrody mają oni być śpiegami politycznémi.

W Sentinelle des Pyrenées czytamy: Kapitan okrętu »Garner Wright«, przybyły d. 4. Stycznia z Port-au-Prince do New-Jorku, donosi, że w chwili gdy opuszczał ów port, dnia 10. Grudnia, znajdowała się w nim eskadra z 12 do 15 francuzkich wojennych okrętów złożona. Mniemano, że ta eskadra przybyła dla popierania warunków przywiezionych przez P. Ferd. Barrot względem przedłużenia zwłoki żądanéj przez rząd Haiti, co do spłacenia długu przynależnego od téj rzeczypospol. dla Francyi.

Anglia.

Z Londynu, dnia 10. Lutego.

Na onegdajszém posiedzeniu Dublińskiego Queens-Bench zapadł nareszcie wyrok ostateczny w sprawie O'Connella. Wyrok ten uznaje pod względem wszystkich 11 punktów skargi, wszelkich obżałowanych z wyjątkiem X. Tierney, który przed niejakim czasem umarł, za winnych. Daniel O'Connell, redaktorowie gazet repealnych, Barrett i Duffy bez najmniejszéj modyfikacyi podanéj przeciw niém skargi winnymi uznani zostali. Zastanawia tylko, że Jury w wyroku swoim wyrazy »nieprawne i buntownicze« użyte w oskarzeniu przeciw zgromadzeniom Repealskim, opuściła a tak nieprawność tychże niejako w wątpliwości pozostawiła. — Po przeczytaniu wyroku przez Pisarza koronnego i po oswiadczeniu ze strony Najwyższego Sędziego, iż żałuje, że Sądowi Przysięgłych za wszystkie fatygi i mozoły żadnego pieniężnego wynagrodzenia ofiarować nie może, Sąd rozpuszczono i posiedzenie odroczono. Wyrok karny dopiero z początkiem nowego terminu sądowego, t. j. dn. 15. Kwietnia ogłoszony zostanie; aż do tego czasu skazani na fundamencie swoich rewersów rękojmi jeszcze wolność swoję zatrzymają.

Miasto Dublin ciągle spokojne, ale w innych częściach kraju obawiają się wybuchu rozruchów, skoro wiadomość o wyroku sądowym się rozgłosi. Aby więc dla własnéj swéj korzyści temu zapobiedz, wydał O'Connel już d. 11. m. b. proklamacyę do ludu Irlandskiego, w któréj do pokoju i porządku wzywa. Równocześnie zgłosił się na piśmie do katolickich prałatów Irlandyi prosząc ich, żeby się też z swéj strony do utrzymania spokojności przyłożyli. Przywodzi jednak na pamięć opuszczenie katolików z listy Przysięgłych, aby sympatye ich dla sprawy swojéj z powodu mniemanego nadwerężenia praw katolików pozyskać i kończy bardzo ostróżnie zaparciem się wszelkiéj ambicyi albo samolubstwa. — Mimo właśnie wydanego Verdyktu zwyczajne zgromadzenie tygodniowe towarzystwa Repealów jednak w poniedziałek się odbyło. O'Connell był na niém obecny, oświadczył, że się do Londynu nie uda, aby zająć swe miejsce w Izbie Niższéj, ponieważ to na nicby się nie przydało, że zaś w Irlandyi zapowiedzianą przez Lorda John Russell mocyę względem Irlandyi ile możności popierać będzie, jakkolwiek o Whigach nie ma osobliwszego zdania. Jeden z obżałowanych, Dr. Grey, podał swoję dymissyję jako członek towarzystwa Repealów, ponieważ (zdaniem jego) i to stowarzyszenie prześladowania sądowego ze strony rządu nie ujdzie. — Renta Repealska wynosiła 643 funt. — Słychać, że skazani w drodze tak nazwanego writ of error przeciw wyrokowi Przysięgłych w Izbie Wyższéj appellować chcą.

Według doniesień z Trebizondy pod dniem 31. Grud. potwierdza się wiadomość, że Pułkownik Stoddard jest przy życiu w Bucharze. Jako renegat ma nazwisko Abde Semet Chan. Jest dowódzcą jednéj twierdzy. Młody człowiek będący przy nim Sekretarzem, jest według opisu Kapitan Conolly.

Ex-Książę Brunświcki wygrał znowu proces w londyńskim sądzie Qeens-Bench przeciwko wydawcy i właścicielowi dziennika Age, o artykuł zarzucający powodowi wszelkiego rodzaju bezwstydności. Pierwszy skazany został na 3-miesiące więzienia, ostatni na miesiąc.

Niejaki pan Webstor wyznaczył przed rokiem nagrodę 500 f. st. (20,000 złp.), za najlepszą komedyę, przedstawiającą zwyczaje i obyczaje Anglików. Ze wszystkich stron nadesłano przeszło 100 komedyj. Komitet mający ocenić te płody, składa się z aktora Kembles, powieścio-pisarza James i Redaktorów dzienników: Chronicle, Globe, Sun, Herald i Advertiser.

Lord Archibald Douglas z starożytnéj sławnéj familii tegoż nazwiska, dobroczynny właściciel gruntowy i przyjaciel ubogich, umarł w zamku Rothwell, w szkockiem hrabstwie Lanarkshire, w wieku lat 71. Także umarła w tych dniach, przeżywszy lat 72, Lady Carr, dawniejsza wdowa po Ministrze Parceval, który w r. 1812. przez Bellinghama został w Izbie Parlamentu zastrzelony.

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 7. Lutego.

Buntownicy Alicantcy otrzymali broń i pieniądze morzem z Gibraltaru za pośrednictwem Anglika O'Culloch, który zarazem znaczne przywiózł zapasy zakazanych towarów. Vice-Prezesem rewolucyjnej Junty jest ten sam Carsi, który w powstaniu Barcelony r. 1842. główną grał rolę i wtedy przez Esparterzystów za agenta umiarkowanych i Francuzów był ogłoszony. Podobno 250 żołnierzy załogowych i 6 nieczynnych już oficerów połączyło się z powstańcami. Zamek będący w ich mocy opatrzony jest 12 do 14 armatami. Rząd ogłosił cały brzeg od małego portu Benidorme (wyłącznie) aż do rzeki Almanzary pod Vera za będący w stanie oblężenia. Okrętom jednak zagranicznym, któ-

re się tamże znajdują, wolno jest odpłynąć. Jeden oddział powstańców z Alicanty przystąpił dnia 1. b. m. do ważnego, rządowi wiernego miasta fabrycznego Alcoy i dał po kilkakroć ognia z armat i flint do bram przez mieszkańców mocno bronionych, nazajutrz jednak znów odstąpili. Dnia 3. przygotowani byli obywatele na nową napaść, i postanowili do ostatku się bronić. Posłaniec Generała Roncali, który im pomoc ofiarował, został przez buntowników schwytany i rozstrzelany. Ciż buntownicy obsadzili także miasto Murcia. Oddział buntowniczéj milicyi narodowéj wyruszywszy z Kartageny stanął dnia 3. pod temże miastem i wezwał je do poddania się. Władze tameczne prosiły Generała-Komendanta prowincyi, który z całém wojskiem w pochodzie był ku Alicancie, aby im w pomoc przybył, ale Generał uważał za rzecz stósowniejszą marsz swój wprost kontynuować. W takowych okolicznościach widziały się władze Murcyi wraz z 5 kompaniami milicyi narodowéj przymuszone opuścić miasto i cofnąć się do Yecli, Ciezar i miejsc okolicznych. Zaraz potém wkroczyli do Murcyi buntownicy z okrzykami: »Niech żyje Espartero! Niech żyje Regient! Precz z tyranami!« Generał-Kapitan Roncali ogłosił dnia 1. w Walencyi prawo tyczące się rozruchow z dnia 17. Kwietnia 1821., rozwiązał milicyą narodową i całkiem ją rozbroił. Listy nadchodzące pocztą z Alicanty rewidowano a w skutek tego aresztowano kilka osob. Dnia 3. wyruszył Roncali z wojskiem i artylleryą do Alicanty.

Na rozkaz rządu z dnia 3. rozwiązano milicye narodowe w Burgos, Valladolid, Cuenca, Albacete, Avila, Guadalajara, Alcala de Henares: nigdzie najmniejszego nie pokazano oporu. Na dniu wczorajszym wydał Minister spraw wewnętrznych rozkaz do wszystkich Szefów politycznych prowincyi, aby obwody do nich należące spólnie z władzami wojskowemi na czas dopóki powstanie w Kartagenie i Alicancie uśmierzone nie będzie, ogłosili za będące w stanie wyjątkowym, aby wszystkich wichrzycieli stósownie do przepisu prawa dnia 17. Kwietnia 1821. pod sąd oddali i urzędników wojskowych uznali za najwyższą władzę prowincyi.

Biskup wysp kanaryjskich, który za regiencyi Espartery z dyecezyi swojéj był oddalony, otrzymał od rządu pozwolenie powrócenia tamże. Toż samo pozwolenie otrzymali także biskupi z Calahorry i Pamplony, którzy w podobnym byli stósunku, a Arcybiskup Tarragoński, który z kraju był wydalony, przywołany jest napowrót.

Z Paryża, dnia 12. Lutego.

Z Barcelony nadeszła telegraficzna wiadomość o buncie żołnierzy, który jednak przez Generała-Kapitana przytłumiony został. W skutek tego rozstrzelano znaczną liczbę osób wojskowych różnego stopnia. Podobnież i w Walencyi udało się zniweczyć zamach pronunciamientu, a Generał Roncali kazał tamże może jakich dwudziestu uczestników powstania pościnać. Generał Ruiz, który w imieniu Junty kartageńskiéj Murcia zajął, wziął się podobno zaraz potem do odwetu. Zapewniają, że na rozkaz jego rozstrzelano kilku mieszkańców Murcyi jako zwolenników partyi umiarkowanéj. Ruiz, który dotychczas w cytadeli Alicantskiéj przywodził, i który wojskową swą powinność podobno za 1000 piastrów sprzedał, opanował dnia 3. Murcyą bez wszelkiego oporu. Załoga bowiem tego miasta, nie mającego żadnéj fortyfikacyi, wyruszyła była dniem pierwéj przeciw Alicancie, a dowodzący nią Generał uważał za konieczniejszą przyspieszyć operacyą swą przeciw Alicancie, aniżeli iść Murcyi na odsiecz. Tym sposobem wszedł Ruiz do Murcyi bez wystrzału; władze jednak i gwardya narodowa opuściły pierwéj miasto, a pozostali mieszkańcy okazali odrazę swą przeciw buntowi przez to przynajmniéj, że milczeli i żadnego nie objawili udziału. Pod Generałem Ruiz dowodzi Carsy, który w przedostatniem powstaniu Barcelony tak wielką grał rolę, i który po upadku Espartery z wygnania powróciwszy, za ministerstwa Lopeza otrzymał miejsce jako oficer pomiędzy karabinierami celnymi. W niepomyślnéj wyprawie przeciw Alcoy dowodził sam Bonné, naczelnik powstania w Alicante. Miasto to, które nie miało załogi, tylko gwardyą narodową wystawione było na ogień dział ciężkich; broniło się także działami z cytadeli, aż się nareszcie powstańcy cofnęli.

Stósownie do wiarogodnych doniesień z Madrytu panuje tak wielka niezgoda w gabinecie hiszpańskim, że Królowa za potrzebną uważała przywołać do siebie Pana Isturiz, aby rady i pomocy jego zasięgnąć. Wszakże P. Isturiz oświadczył podobno, że w tych okolicznościach do niczego mieszać się nie chce i odpowiedzialność za to zostawia tym, co stan ten rzeczy sprowadzili. Rząd zamierza jak się zdaje całą Hiszpanią od końca do końca ogłosić za będącą w stanie oblężenia.

Z dnia 14. Lutego.

Depesza telegraficzna z Hiszpanii.

Madryt, d. 8. Lutego. — Oddział powstańców, opuściwszy Alicante pod rozkazami szefa

rokoszu, Bone d. 5. Lutego w Eda, przez Generalnego komendanta Murcyi napadnięty i zniesiony został. Odebrano nieprzyjacielowi 200 jeńców; powstańcy broń swoję i dwa działa na pobojowisku zostawili. Madryt spokojny; wiadomości z prowincyi pomyślne; rozbrojenie milicyi narodowéj wszędzie bez oporu się uskutecznia.

E g i p t.

Z Alexandryi, dn. 23. Stycznia.

Dnia 9. b. m. umarł tu w 76. roku życia, Boghos Bej. Wicekról utracił w nim 35letniego najwierniejszego a może i najzdolniejszego sługę. Wszyscy Konsulowie i około 2000 Europejczyków otaczali zwłoki jego przy przeniesieniu ich do kaplicy ormiańskiéj; Turka nie było ani jednego! Władze tutejsze nie zarządziły żadnych oznaków honorowych. Bawiący w Kairze Wicekról, dowiedziawszy się o tém, wpadł w okropny gniew. Teraz jeden spędza winę na drugiego. Dnia 18. pochowano zwłoki zmarłego w przygotowanym grobie, i tą razą wszyscy Turcy obecni byli téj uroczystości wraz z batalionem gwardyi, z muzyką i chorągwią. — W miejsce zmarłego, Artim Bej mianowany został Ministrem handlu i spraw zagranicznych.

Rozmaite wiadomości.

Z Królewca, dnia 6. Lutego.

Miasto nasze liczy obecnie według tabelli statystycznéj, 72,264 mieszkańców łącznie z wojskową załogą, 20 kościołów i domów modlitwy, 26 zabudowań szkolnych, 3960 prywatnych domów, 582 zabudowań fabrycznych, młynów i magazynów prywatnych, 73 zabudowań wojskowych.

Z Poznania. — »Tygodnika literackiego« wyszedł Nr. 49., zawiera: Dumka starca przedzgonna (poezyja przez Żyglińskiego). — 15 lat życia Mazurki. Powieść (ciąg dal.) — Krytyka »Niedzielne wieczory starego stolarza« przez Juliję Woykowską. — Uwagi nad broszurką P. T. Wołowskiego przez A. Kwapiszewskiego. — Przypomnienie z historyi starożytnéj: Mowa posła Jerozolimskiego do Senatu Rzymskiego.

— — »Orędownika Naukowego« wyszedł Nr. 3. i zawiera: Demonomania, nauka nadziemskiéj mądrości p. Br. Trentowskiego. — Narodowość i ludzkość p. Z. J. W. — Krytyka: Krótki opis Wieliczki skreślił Ludwig Zeiszner, przez K. — Nowiny lit. z Warszawy.

— — »Dziennika Domowego« wyszedł Nr. 4. i zawiera: Artykuł wstępny (o szkodliwym wpływie zmięszania języków). Z notatek waryata (ciąg dal.) Teatr we Lwowie. Miłość własna i poświęcenie. Rozmaitości, mody i objaśnienie ryciny.

AMMALAT BEG.

Zdarzenie prawdziwe,
opowiadane przez MARLIŃSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Oddani z żarliwością téj walce, postrzegają za późno, że Kozacy przeprawiwszy się przez rzekę powyżéj ich stanowiska, otaczali ich dokoła. Niebawem otoczeni ze wszech stron górale, nie mieli innéj nad śmierć nadziei!

W tak rozpaczliwéj chwili mówi Ammalat do swego towarzysza: »Mnie żywcem nie dostaną, jakież twoje Dżembulat postanowienie?«

»Sądziszże, iż moje ręce stworzone na to, aby dźwigały kajdany?« odrzekł dumnie naczelnik.

»Bracia!« zawołał Ammalat. »Jestże kto między nami, którýby przenosił niewolę nad śmierć waleczną?«

»Umrzeć, umrzeć z bronią w ręku, to nasze hasło!« głosnym zawołali chórem.

To mówiąc przebijali sztyletami konie, aby się nie dostały w ręce Rossyjan, a wzniosłszy mur z trupów końskich, oczekiwali nieprzyjaciela. Kozacy, obawiając się rozpaczliwéj walki, wstrzymywali się, aby się przygotować do natarcia. — Niejedna kula armatnia wysłana z przeciwnéj strony rzeki, wpadła w sam środek téj garstki bohaterów, ale żaden nie ruszył się z swego stanowiska. Naraz wszyscy smutnym głosem wznieśli pieśń żałobną.

— Sam nieprzyjaciel zdumiał się nad takiem męztwem. Nareszcie z okrzykiem: »hurra!« uderzyli Kozacy na górali. Ci dawszy poraz ostatni ognia, roztłukli strzelby o kamienie, i z pałaszem w ręku rzucili się z wściekłością na Rossyjan. Abrekowie powiązawszy się pasami w jednę długą liniję, uderzyli śród okrzyków wojennych na nieprzyjaciela. Żaden nie prosił o życie, wszyscy legli pod rossyjskiemi bagnetami. Ammalat, raniony w głowę, padł na stos trupów swoich ziomków.

PUŁKOWNIK WERCHOWSKI.

Pułk Werchowskiego miał przybyć do Derbendu dla przepędzenia tamże zimy. Generał Alexy Petrowicz Jermołow był właśnie wraz z całym sztabem na herbacie u pułkownika, kiedy wszedł oficer od kozaków i przyniósł depe-

sze. Generał przeczytawszy pismo, rzekł do zgromadzonych oficerów: »Pułkownik K. pobił górali; te niepoprawione łotry napadli i zrabowali wieś po lewéj stronie rzeki Terek. Nasz dzielny 43. pułk uderzył na nich i w pień ich wyciął.«

— To rzekłszy, rozkazał natychmiast stawić przed sobą pięciu jeńców, których do Derbendu przyprowadzono. Gdy się generała woli zadość stało, zmarszczył czoło i przystąpiwszy do jeńców, rzekł do nich w gniewie: »Podli! Trzykroć przysięgaliście zaniechać rabunku i trzykroć złamaliście waszę przysięgę..... Natychmiast obwiesić ich na ich własnych pasach!« zawołał do oficera służbowego. »Tylko jeden z nich pozostanie przy życiu: aby zaniósł godnym braciom swoim tę wiadomość: że wkrótce na nich jak piorun spadnę! — abym ich nauczył, co winni Rossyanom i przysięgom swoim.«

Odprowadzono Kabardyńców; piąty, młody 25letni, rzadkiéj piękności jeniec, pozostał, a przystąpiwszy do Generała, ruszył cokolwiek czapki, i pochyliwszy z lekka głowę, przybrał znowu twarz zimną i obojętną. Generał wpatrzył się w niego surowym wzrokiem, lecz młody jeniec nie zmieniwszy wyrazu twarzy, zwarł się śmiało z wyzywającém jego spojrzeniem.

»Ammalacie Beg,« rzekł Generał po krótkiéj chwili milczenia. »A wieszże ty o tém, że jesteś poddanym Cesarza i żeś winien posłuszeństwo ustawom rossyjskim?«

»Jakże można zapomnieć o łańcuchach, kiedy ciągle złowrogim dzwonią jękiem?« odparł Beg z goryczą. »Gdyby pod osłoną ustaw waszych, prawa moje były się ostały, gdyby mi nie wydarto dziedzictwa ojców moich, gdybym nie był z boleścią ujrzał, że cześć moję dla świętych zwyczajów praojców moich, głową mi przepłacić przyjdzie — wtedybym przeciw Rossyanom nie był podniósł broni mojéj.«

»Niewdzięczniku!« zawołał generał. »Ty, i twój ojciec przysięgliście zemstę Rossyanom. Pod panowaniem Persów, już za tę samę zniewagę, krewby waszę przelano, kości wasze bieliłyby się po jamach szakalów. A jakże z wami postąpił Cesarz? Miasto śmierci dał wam rozległe ziemie. Takżeto odwdzięczasz się za monarszą łaskę! W dom twój przyjmujesz najzaciętszego wroga Rossyi, w twoich ścianach i w twoich oczach pada oficer rossyjski przeszyty zdradzieckim ciosem Ashmeda Khana; ale nie dość na tém; miasto, abyś się był upokorzył i błagał o przebaczenie, uchodzisz z mordercą, stajesz się narzędziem jego zemsty, i zbrojną ręką nachodzisz nasze granice. Wieszże, jaki cię los czeka?«

»Wiem... kula,« odrzekł obojętnie młodzieniec.

»Na rabusia — jest szubienica... ginąć od kuli, jest to śmierć zaszczytna,« odpowiedział generał.

»Mniejsza oto, jak umierać, byle tylko prędko.«

»Jutro stanie się zadość życzeniu twemu!«

Na skinienie generała, odprowadzono jeńca.

Piękność, młodość i szlachetna odwaga Ammalata Bega, zrobiły silne wrażenie na wszystkich oficerach, jednakże wszyscy uczuli, że téj podwójnéj zdrady, nie dawszy góralom pochopu do nowego powstania, przebaczyć mu nie można, gdyż sama tylko bojaźń zdołała jeszcze rozbójnicze tego górskiego ludu wstrzymać zapędy. — Generał był przez cały wieczór milczący i oddalił się prędzéj niż zwykle. Wkrótce rozeszło się całe towarzystwo. Werchowski sam na sam zostawszy, oddał się myślom, jakie w nim młody Beg obudził.

»Nie, nie dopuszczę do tego, aby ten młody człowiek tak haniebną śmiercią umierał. Wina jego jest wprawdzie wielką, ależ on jest synem Azyi, a mężowie zpod tego skwarnego Nieba, są to dzieci, które się wichrzącéj namiętności na ślepo unosić dają; ja go ocalić muszę; sam generał nie zdawał się być przeciw niemu, smutek widziałem na jego twarzy, on się da przebłagać; nie chcę na mojéj duszy mieć ciężaru zarzutu, żem nie chciał wstrzymać miecza, który zawisł nad głową tego szlachetnego młodzieńca.«

Jakoż w saméj istocie udał się pułkownik do generała. Jermolow siedział z opartą głową na ręku, a przed nim leżał na pół ukończony raport do Cesarza. — Po jednogodzinnéj przeszło z generałem rozmowie, pospieszył pułkownik do namiotu, który był potrójną strażą obstawiony. Młody Beg leżał na słomie burką owinięty, dusza jego goniła myślami za obrazem Seltanetty, widział jéj anielską twarz smutkiem wybladłą, słyszał straszliwsze nad śmierć samę słowa wiecznego rozstania, a duże łzy, te odwieczne świadki naszych cierpień w niedoli, zabiegły mu powieki i drżały na rzęsach, jak gwiazdy w noc pogodną na błękitnym Niebie.

»Ammalacie!« zawołał Werchowski nie postrzeżony od zadumanego młodzieńca. »Prorok jest wielki, a Sardar miłosierny! On cię obdarza życiem.«

Na te słowa porwał się młody Beg z ziemi, chciał przemówić, lecz słowa skonały mu na otwartych ustach. Po krótkiéj chwili osłupiałego zadziwienia, spuścił głowę, a czarna, jakby gradowa chmura, zatoczyła się na czoło jego ponurość, a potém rzekł: »O, pojmuję ja spaniałomyślność waszę! Zamkną człowieka w ciasnéj ciemnicy bez światła i powietrza, wysłać go na wieczną zimę i oddać wiecznéj nocy, zakopać go w wnętrznościach ziemi, zakazać mu przemówić do podobnéj sobie istoty, i zabrać mu z przed oczu wszystko, wszystko, oprócz pamięci, że jest świat inny, oddychający powietrzem, radujący się blaskiem gwiazd i słońca — i toż nazywacie ułaskawieniem, nadmiarem szczodréj łaski? Oświadcz generałowi, że nie przyjmnję jego spaniałomyślności, że wolę śmierć niż takie życie!«

»Jesteś w błędzie,« przerwał mu pułkownik. »Wszystko puszczono w niepamięć. Jesteś panem swojéj woli. Oto twój oręż, twoje posiadłości są znowu twojemi; generał jest przekonany, że już odtąd przeciw Rossyanom nie dobędziesz broni. Zostaniesz z nami dopóty, aż całe to zdarzenie w niepamięć pójdzie.«

Ammalat Beg do łez wzruszony, zawołał z rozrzewnieniem: »Teraz jestem przez Rossyan pokonany! Nie umiałem ich poznać — wielką im wyrządziłem krzywdę! »To rzekłszy uchwycił oburącz za szablę, i wpatrzywszy się w nię, rzekł ze łzami w oczach: »O, szablo moja, wierny towarzyszu mój! Oby te łzy moje zmyły z ciebie krew rossyjską!«

ZEJŚCIE SIĘ NIESPODZIANE.

Już mijało sześć miesięcy od czasu, jak Ammalat zostawał w Derbendzie w towarzystwie rossyjskich oficerów. Jego przenikający rozum, jego żywa gorąca wyobraźność, jego myśli w śmiałe przenośne ubieranie, zajmowały mocno synów północy, szukano chętnie towarzystwa młodego Bega, starano się wszelkiemi sposoby okazania mu szczeréj życzliwości. Lecz wdzięczność z jego strony nie szła z pełni gorącego serca; był on wdzięcznym, ale przez samę tylko powinność. Ponura tęsknota zaległa duszę kochanka Seltanetty; myśląc o niéj, przeklinał życie, które darowano mu, złorzeczył obowiązkom, dla których swoję kochankę poświęcić musiał, gdyż wierny Saper Ali, wysłany do Aaru, przywiózł mu wiadomość: że śnieg boleści spadł na serce Seltanetty, i że Kkan zaklął się przysięgą uroczystą: iż córka jego nie będzie nigdy żoną sprzymierzeńca Rossyi.

Pewnego dnia, pułkownik Werchowski i Ammalat Beg opuścili Derbend, dla zrobienia wycieczki w okolice tegoż miasta. Wziąwszy się ku zachodowi, wjechali w parowy, które się między górami ciągną. Temi wądoły dostali się do wsi Lalik, po-przed którą ciągną się długie mury wzniesione w dawnych czasach dla zasłony Persyi od napadów plemion po tamtéj stronie Kaukazu. Wieści gminne Derbendu niosą: że to olbrzymie przedmurze założył Iskeres (Alexander Wielki), lecz wieści te są płonne, gdyż macedoński bohater nigdy w tych miejscach nie był. Bądź co bądź, to pewna, że te niepożyte wiekami massy kamiennych murów, w równéj odległości najeżone wieżami, rozciągały się nieprzerwanym łańcuchem od morza Kaspijskiego aż po Mingrelię, już wspinając się po ostro ściętych, stromych skałach, już znowu spuszczając się w najgłębsze przepaści. Ani czas, ani ludzie, ani zdziczałe żywioły nie zdołały téj olbrzymiéj budowy zniszczyć do szczętu. Na wielu miejscach sterczą jeszcze wieżyce, orły gnieżdżą się po ich rozpadlinach i lukach, powierzchnia murów porosła lasami, na których rozkrzewienie wiatr pozanosił różnorodne ziarna, a które z czasem zapuściwszy swoje korzenie w szczeliny, porozsadzały zjęte massy skaliste, niejeden wszakże kamień spoczywa jeszcze na tém samém miejscu, gdzie go ręka robotnika złożyła. Ammalat i pułkownik jechali długo wzdłuż tych rozległych ruin, aż obaczyli bramę sklepioną, puścili przez nią na drugą stronę. Lecz zaledwie dwadzieścia ujechali kroków, spostrzegają nagle za ogromną wieżą sześciu uzbrojonych górali leżących w trawie obok koni, które się na murawie pasły. Teraz dopiero poznał pułkownik nieroztropność swoję, że tak daleko bez żadnego przybocznego pocztu zapędził. O ucieczce ani można było pomyślić, wdanie się zaś w walkę z sześcią góralami, niechybną groziło śmiercią. Wszelako chwycił pułkownik za pistolet, lecz Ammalat postrzegłszy to, spiesznym zawołał głosem: »Jesteśmy zgubieni, jeźli się tylko twojéj broni dotkniesz!«

Na widok obudwu jeźdców chwycili górale za strzelby, lecz silny Lesgijczyk, który się ani podniósł z trawy, i tylko leniwo obejrzał poza siebie, dał im skinienie, aby dali pokój. Poczem otoczyli jeźdców, a ich ataman podniósłszy się, stanął przed nimi, i przemówił z uśmiechem, który oznaczał: kulę w potrzebie. »Moi zacni goście, raczcie zsiąść z koni.«

Pułkownik nie był w jego wolę, lecz Am-

malat Beg ujrzawszy to, skoczył raźno z konia i przystąpił do atamana.

»Bądź pozdrowion, Sorwi Golowa! Nie spodziewałem się ciebie tu ujrzeć, myślałem, że cię już dawno szatan zabrał.«

»Co ja widzę?.... Ammalacie Beg!« odrzekł góral. »Jeszcze mię szatan nie zabrał, i spodziewam się, że niejednego jeszcze orła trupem rossyjskim nakarmię, nie licząc w to Tatarów, którym pieniądze są droższe, niż ich ojczyzna.«

»Słusznie mówisz. Cóż tu u was dobrego słychać? Czy szczęście wam sprzyja?« zapytał Beg wesoło.

»Nie najlepiéj idzie. Rossyanie mają węch lisa, trudno ich podejść, rzadko kiedy ich trzoda rejmentowa wpada w nasze ręce, a jeźli kiedy dwóch żołnierzy waszego cara spolować nam się powiedzie, wtedy już uderzamy w surmę radości. Oto, i dziś myślałem, że przyjdzie mi się włóczyć nadaremnie jak zgłodniałemu wilkowi przez dzień cały, ale przecież dobrotliwy Allach nagania nam w połów bogatego Bega i rossyjskiego pułkownika.«

Słowa te brzmiały nie bardzo pociesznie, lecz Ammalat nie zmieniwszy twarzy, rzekł wesoło do atamana: »Nie sprzedaj sokoła, dopóki w powietrzu lata; czekaj, aż go mieć będziesz w ręku.«

Rozbójnik usiadł wygodnie na trawie, położył wielki palec na kurek pistoletu, i patrzył swoim gościom ostro w oczy, a po chwili rzekł z urąganiem: »Sądziszże Ammalecie, że się wymkniesz z rąk moich? albo, że będzieszże ıtak zuchwały bronią w ręku z nami się mierzyć ?«

»Nie myśl o tém; jesteśmy w waszéj mocy, dwóch przeciw sześciom, walka szalona. Nie podniesiemy broni, chybaby warunki naszego okupu przechodziły wszelką możność naszę. Wiész, że równie ja, jak i pułkownik nie mamy ojca ni matki.«

(Dalszy ciąg nastąpi.)

W piątek dnia **23. Lutego** r. b. wystawią amatorowie na **dochód domu ochrony** w teatrze tutejszym dramat w dwóch aktach pod napisem:

„Złoty krzyżyk.“

Biletów dostać można u P. Jabłkowskiego przy ulicy Wodnéj i w księgarni Żupańskiego.

W Dominium Zalesie pod Gostyniem stoi 40 baranów dwuletnich z czystéj krwi i wolnych od wszelkich chorób dziedzicznych, w umiarkowanéj i stałéj cenie na sprzedaż.

Na powszechne żądanie
w sobotę dnia 24. Lutego 1844.
w TEATRZE
ostatnia
wielka reduta.
Ceny miejsc wiadome.

Po zamówieniu już niektórych loż upraszam o wczesne ile można dalsze zgłoszenia się podobne. Bornhagen.

Biletów dostać można w teatrze u murgrabiego JPana Riedel i w pomieszkaniu mojém przy Wrocławskiéj ulicy Nr 31.

Soloną **wyzinę** odebrał cotylko handel S. Siekieschin; ul. Wrocławska Nr. 7.

Kurs gieldy Berlińskiéj.

Dnia 19. Lutego 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{7}{8}$	$101\frac{3}{8}$
Prusko-ang. obligi z r. 1830.	4	$101\frac{7}{8}$	—
Obligi premiów handlu morsk.	—	$90\frac{1}{2}$	—
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	100
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{2}$	—
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	—	$100\frac{1}{2}$
» » W. X Poznańsk.	4	$105\frac{3}{4}$	—
» » dito	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{2}$	100
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{1}{4}$	$102\frac{3}{4}$
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{2}$	101
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	—	101
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	101	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$11\frac{5}{6}$	$11\frac{1}{3}$
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	170	—
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	—	$185\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	150	149
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Dyssel.-Elberfeld.	5	—	$89\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	$99\frac{3}{4}$	$99\frac{1}{4}$
Drogi żel. Reńskiéj	5	—	$80\frac{1}{4}$
Obligi upierw. Reńskie	4	$99\frac{1}{4}$	$98\frac{3}{4}$
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	—	$152\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	$104\frac{3}{8}$	$103\frac{7}{8}$
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	$118\frac{1}{2}$	$117\frac{1}{2}$
» » dito *Lit. B.* .	—	$114\frac{1}{2}$	—
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	$128\frac{1}{2}$	$127\frac{1}{2}$
« » Magdeb.-Halberst	4	121	120
Dr. żel. Wrocł.-Szwidn.-Freib.	4	—	—

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 19. Lutego. 1844. r. od Tal.	od sgr.	od fen.	do Tal.	do sgr.	do fen
Pszenicy szefel . . .	1	23	—	1	25	—
Zyta . dt.	1	7	—	1	8	—
Jęczmienia dt.	—	26	—	—	27	—
Owsa . dt.	—	16	6	—	17	6
Tatarki dt.	1	5	—	1	6	—
Grochu . dt.	1	2	6	1	3	—
Ziemiaków dt.	—	11	—	—	11	6
Siana cetnar	—	24	6	—	25	—
Słomy kopa	5	12	6	5	15	—
Masła garniec	1	18	6	1	19	6